

Między Paryżem a Krakowem - Liliana Sonik

BAJKA ELITARNA

Wielka Rewolucja Francuska przetrzebiła elity: jedni stracili głowy, inni wyemigrowali, jeszcze inni okazali się zbyt skompromitowani lub do niczego niezdatni.

Dlatego już w październiku 1794 roku powstała École Normale Supérieure. Miała kształcić kadry nauczycielskie. Zaraz potem powołano École Polytechnique, którą Napoleon zmilitaryzował, by działała jeszcze skuteczniej.

Francja potrzebowała superspecjalistów.

Minęły dwa wieki, a system elitarnych szkół wyższych funkcjonujących na własnych zasadach trwa. Ich kadra naukowa stanowi zawodową arystokrację, a absolwenci nigdy nie mają kłopotów ze znalezieniem pracy. Uniwersytety przyjmujące każdego, kto zdał maturę, wyglądają przy nich na przechwalnie dla bezrobotnej młodzieży.

Studentów "grandes écoles" (wielkich szkół) cechują znakomite maniery, ogłada i szerokie horyzonty. Wynika to z morderczej konkurencji przy egzaminie wstępnym oraz rekrutacji *de facto* - bo nie *de jure* - ze środowisk uprzywilejowanych. Uczyc tak wyselekcjonowany narybek jest tyleż przyjemnie, co bezstresowo.

Dopiero od roku 1972 politechnika przyjmuje również dziewczęta. Niektóre źle znoszą quasi-wojskowy styl zmilitaryzowanej szkoły, co nie przeszkadza, że studenci żenią się często między sobą, a potem mają dzieci, które też chcą studiować na politechnice. Ich nie przeraża, że trzeba dużo pracować. Wiadomo, że dostaną się wyłącznie ci, którzy nie liczą godzin spędzonych w bibliotece, a bezczynność uważają za katuszę. W zamian mogą liczyć na świetne kariery w interesujących ich sektorach. Bo, wbrew nazwie szkoły, absolwenci rzadko zajmują się budową mostów. Większość pracuje w bankach i w administracji państwowej.

To wszystko brzmi jak bajka, ale bajka z problemem.

Tam działa prawo reprodukcji prostej - wściekają się egalitaryści - jest się "polytechnicien" z ojca na syna lub córkę. Niemal 90 procent studentów pochodzi z rodzin inteligentnych i chodzi o inteligencję z najwyższej półki. W determinizm genetyczny, czyli w dziedziczenie zdolności już nikt nie wierzy, lecz pojawiło się pojęcie determinizmu kulturowego. Do sukcesu miałoby predestynować wychowanie w środowisku intelektualnie sprawnym. Stąd obawy o "reprodukcję prostą", która wyjąłwia i rodzi konflikty społeczne.

Dyrekcja Instytutu Nauk Politycznych dokonała rewolucji: część miejsc zarezerwowano dla wyjątkowo zdolnych maturzystów z biednych przedmieść. Eksperyment można uznać za udany. Wprawdzie nie wszyscy przyjęci na specjalnych prawach kończą szkołę, lecz ci z rekrutacji normalnej odpadają w podobnej proporcji.

Przedmiotem krytyk jest też ogrom wiedzy wtlaczanej w młode głowy kosztem stresu i mniejszej kreatywności. Ale obrońcy szkół elitarnych twierdzą, że tylko wyszkolona pamięć połączona z nauką rozwiązywania problemów daje gwarancję jakości. Dlatego francuskie elity należą do najlepiej

wykształconych na świecie. Właśnie im - a nie absolwentom uniwersytetów - kraj zawdzięcza swe sukcesy.

Pomyśleć, że istnienie tych szkół Francja zawdzięcza królobójcom, którzy po obaleniu starego reżimu zrozumieli, że kraj bez elit skazany jest na porażkę, a elity można tworzyć.

Liliana Sonik